Nr. 227 — We Lwowie Niedziela dnia 8. Października 1871. — Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 2 zł. (4 talary). — do Szwajcarji i Danii 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 50 ct. (15 franków) — do Szwajcarji 8 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (23 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Żelskiego pod l. 1. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. Julkowski Rzewuski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein i Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca drobnego pisma, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r.	5 złr. 25 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	3 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Lwów 7. października.

Jedną z najważniejszych kwestyj prawa konstytucyjnego, podniesionych podczas „akcji ugodowej" hr. Hohenwartha, jest ta, z której powodu mniejszość sejmu górno-austrjackiego opuściła salę obrad i zaprotestowawszy przeciw legalności sejmu, wstrzymuje się od udziału w jego czynnościach. Kwestja ta w danym razie może być ważną i dla nas, z tego więc powodu wypada nam się nad nią zastanowić.

Kiedy rozpisano wybory do sejmów, Izba handlowo-przemysłowa w Lincu była rozwiązaną, i dla tego też wcale jej rząd nie mógł wezwać do przedsięwzięcia wyboru posłów. W skutek tego sejm zebrał się, nie mając w swojem łonie reprezentantów Izby handlowej, i to nie z winy tego ciała wyborczego, ale z winy rządu, który rozpisując wybory, nie spowodował jednocześnie ukonstytuowania się tego ciała. Mniejszość sejmu (liberalna) uważała więc sejm jako nielegalny, bo nie złożony wcale z reprezentacyj wszystkich „interesów", którym statut krajowy prawo reprezentacji przyznaje.

Czy możnaby sejm uważać jako legalny, gdyby w podobny sposób postąpił sobie rząd z innem ciałem wyborczem? Gdyby np. opuszczono przy wyborach kurje większej lub mniejszej własności ziemskiej? Albo, gdyby rozpisano wybory tylko w niektórych okręgach jednej z tych kuryj, a w innych uczynić to zaniedbano?

Nam się zdaje, i każdy w zasadzie zgodzi się z nami, że sejm wówczas byłby nielegalnym.

Otóż „interes" reprezentowany przez Izby handlowo-przemysłowe, podług statutu krajowego jest równorzędny z innemi „interesami" w sejmie reprezentowanemi. Skoro więc rząd pozwala sobie przy rozpisaniu wyborów pominąć ten interes, może sobie pozwolić to samo i z innemi „interesami". Z tego wynika, iż ze względów prawnych musimy w zupełności podzielać zdanie mniejszości sejmu górno-austrjackiego, i sejm ten uważać jako nielegalny.

Z praktycznej strony musimy zrobić uwagę, że gdyby przypadkiem u nas w Galicji zaszedł wypadek podobny jak w Lincu, mogłoby to w danym razie wypaść nader fatalnie dla obozu narodowego. Przypuśćmy np., że stosunki zmienią się i że wrócą dawne czasy, kiedy to rząd wszystko co polskie, uważał za nieprzyjaźne państwu, porządkowi itd. (A któreż czasy w Austrji wrócić nie mogą?) Przypuśćmy dalej, że rząd w takim razie użyłby tych środków presji przy wyborach, które mu przysługują, tak dalece, że z wyjątkiem 3—4 okręgów wyborczych włościańskich, takich jak np. Chrzanów, lub Nowy Targ, w 70 innych okręgach włościańskich wybranoby figury, na komende rządu przyznające się do każdej innej narodowości, tylko nie do polskiej. Wówczas, oprócz tych czterech posłów, obóz narodowy liczyłby jeszcze 44 z większej własności i 23 z miast i Izb handlowych, razem 71 posłów. Na wszystkie głosy takzwane „wirylne" liczyćbyśmy w takim razie nie mogli, bo rektorowie uniwersytetów są urzednikami, zawisłymi od rządu, a z książąt kościoła w najlepszym razie dwóch zdobyłoby się na cywilną odwagę i na wytrwałość potrzebną do stałego zasiadania w sejmie. Otóż mielibyśmy razem 72 posłów narodowych (bo poseł z Białej odpadłby nam niezawodnie), przeciw 70 rządowym. Z owych 72 przy głosowaniu odliczyć należy jeszcze i marszałka, a więc większość nasza byłaby 71 przeciw 70. Gdyby zaś rząd postąpił sobie u nas tak, jak w Górnej Austrji, tj. gdyby rozwiązał Izby handlowo-przemysłowe przed wyborami, odjąłby nam przez to 3 głosy, i bylibyśmy w mniejszości 68 przeciw 70 Demkowom, Szaszkiewiczom, Szotom, Siwcom itp.

Jest to w polityce złotą regułą, że nie należy nigdy bronić rzeczy, która w danym razie za broń przeciw nam służyć może. Nie należy secedować z Rady państwa, raz w niej udział wziąwszy, aby nikt potem secesji pięciu Ruteńców z sejmu, przeciw nam nie wyzyskiwał. Nie należy pochwalać postępowania rządu w sprawie wyborów z Izby handlowej w Lincu, bo mogą przyjść rządy, które nam to przypomną w sposób dla nas niemiły.

Ziemie Polskie.

Z Ukrainy piszą do *Gazety Polskiej*: „Lat temu kilkanaście, przed zawiązaniem Towarzystwa żeglugi parowej na Dnieprze, jadąc z Kijowa na południe, koniecznością było przebywać drogę piaszczystą, wśród sosnowego i jodłowego boru, z małą odmianą gdzieniegdzie czarnodrzewu, dębów staruszków, wiekowej przeszłości świadków. Jestto w ogóle stary las, należący do skarbu, zajmujący pięciomilową przestrzeń wzdłuż prawego brzegu Dniepru, utrzymywany starannie, w którym ręka przemysłowca (cukrowara w szczególności) nie zdoła sprawić zniszczenia; ochroniony bowiem prawami ekonomiki leśniczej las Trypolski, o którym tu mowa, dzieli się na właściwe sekcje czyli poręby. Znużony w drodze przezeń wzrok podróżnego zacieśnioną perspektywą w zakrętach drogi niebotycznego szpaleru drzew szpilkowych, z całą stęskuioną swobodą wita rozległe ukraińskie płaszczyzny, odkrywające się z miasteczka Trypola, po wjeździe na stromą górę. W tej miejscowości należy zaznaczyć właściwie kres Polesia, przechodzącego z Radomyślskiego i sięgającego ponad Dnieprem ku południowi Kijowskiego powiatu. Obecnie jadąc parostatkiem z biegiem rzeki z miasta Trypola, spostrzega się odmienną postać samego krajobrazu, jako też odrębną formację geologiczną pokładów ziemi, zarysowujących się w nadbrzeżnych górach, przepaścisto oberwanych podmyciem nurtów starego Borystnenesu. Odkrywająca się miejscowość południowej strony Kijowskiego powiatu, i w ogóle całego Kaniowskiego, jest ludnie osiedlona okolicą; a zawdzięczając to przemysłowcom cukrownictwa, którzy soki żywotne ziemi przez założenie licznych fabryk na swą korzyść obrócili, tak zwane ongi ukraińskie stepy są dziś ornemi polami, na których rozlegają się obszerne plantacje buraków.

Okolica nadnieprzańska powiatu Kaniowskiego, położona za promieniem sieci kolei żelaznych, cieszy się li-tylko pośrednią komunikacją parostatkami po Dnieprze, kursującemi w górę rzeki do Kijowa i nadół do Kremeńczuka. Najbliższa ich stacja znajduje się w miasteczku portow. Rzyszczowie, zkąd wysyłają się rocznie berlinkami krocie tysięcy pudów pszenicy do Mohylewa Litewskiego. Do niedawnego jeszcze czasu, miejscowe przedsiębiorstwo handlu zbożowego, połączone z mozołem przewozu berlinkami, ześrodkowane w ręku miejscowych starozakonnych, częsty sprawiało zastój w targach zbożowych. Lecz dzięki otwarciu drogi żelaznej Kijowsko-Kurskiej przed laty trzema, gdy dla nieurodzaju w głębi Moskwy nasze ziarno nader było pożądane, ceny znacznie podniosły się i odtąd pozostają mniej więcej właściwemi, że opłaca się rolna gospodarka, której główną produkcję stanowią pszenica i buraki cukrowe. Do czasu otwarcia dróg żelaznych Kijowsko i Kremenczucko-Odeskiej, mieliśmy nadzieję, iż cyrkulacja w handlu zbożowem i dla naszej okolicy, przybierze większe rozmiary za pośrednictwem statków parowych po Dnieprze. Lecz oczekiwania nie zupełnie ziściły się, gdyż nasze produkta rolne w rzadkich razach są eksportowane tą drogą do Odessy. Jednakże odeskie linie tę przysługę nam wyświadczyły, iż odciągnęły bliższe ku sobie miejscowości, jak Zwinagródzki i Taraszczański powiaty, z których przed otwarciem wzmiankowanych linij pszenica do Rzyszczowa znacznemi transportami napływała, w skutek czego naturalnie i ceny się obniżały.

Rzyszczów nad Dnieprem, ze względu swego położenia jest nader ruchliwem miasteczkiem. Tu są składy drzewa budulcowego, znaczne zapasy drew spławianych powiększej części z Litwy, jako jedyny miejscowy materjał opałowy, wprawdzie zaspakający dotychczas liczne fabryki, lecz ze względu na natłok wzmagających się potrzeb, bardzo znacznym kosztem. Przybywające z Litwy po nasze zboże berlinki przywożą do Rzyszczowa wapno orszańskie, gips, lub też produkta i wyroby leśne. Słowem, jak się rzekło, widać w Rzyszczowie ruch handlu i obroty pieniężne; lubo w istocie rzeczy, jest to tylko frymarczenie spekulantów. Zjawienie się swobodnych kapitałów w ręku inteligentnych przedsiębiorców byłoby dźwignią do robienia znakomitych interesów. Przemysł cukrowniczy jakoteż rolnictwo, cierpią przez brak uczciwego pośrednictwa w załatwianiu wielolicznych potrzeb na miejscu; coby się dało uskutecznić przez dom komisowo-handlowy.

O postępie rolnictwa w naszej okolicy (powiat Kaniowski) można powiedzieć, iż dotąd powolne stawia kroki, chociaż ogólna dążność jest ku dobremu, gdy na dobrych chęciach i usiłowaniach nie zbywa. Pozostaje nam do rozwiązania, jako jedno z najgłówniejszych zadań, aby rutynowy tryb gospodarki rolnej (trójpolowy) zupełnie i nazawsze zarzucić, a szukać powodzenia w rolnictwie wyrozumowanem, na nauce i rachunku opartem. Oby to zadanie niepozostało dla nas przeciągłą kwestją czasu.

Sprawy zagraniczne.

△ **Bukareszt**, 30. września. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Wielki proces przeciw ekscedentom przy sposobności bankietu Niemców w sali Slatinea, został nareszcie ukończony. Sąd skazał studentów na miesiąc, a p. Mihaleskę, byłego prefekta policji na sześć miesięcy aresztu. Skazanych pocieszają tem, że ich skaże jeszcze i apelacja i najwyższy sąd kasacyjny, ale za to czeka ich potem łaska najdostojniejszego książęcia. Argument ten nie trafia ani do smaku obwinionych, ani do przekonania organów opinii publicznej, i zgodnie wołają razem: Na co nam tej amnestyjnej parady, kiedy tu rzecz jasna jak słońce, żeśmy niewinni zarzuconej nam prostej zbrodni, a winni chyba wykroczenia politycznego, za które sąd przysięgłych z wszelką pewnością byłby nas uniewinnił. Magistratura rumuńska, jak widzimy, i strzyże i goli, a wszystko *ad majorem gloriam apostolorum Germaniae!*

W sprawie kolejowej dochodzi do porozumienia między wszystkich krajów posiadaczami rumuńskich kolejowych obligacyj, poczem wybrana jeneralna rada reprezentacyjna rozpocznie pertraktacje z rządem rumuńskim celem przelania na nią koncesji Strussberga. Będzie to uzupełnieniem zabiegów syndykatu wrocławskiego, o czem wam niedawno pisałem. W razie spełnienia się powyższych kombinacyj, pospieszy rząd niezawodnie ze zwołaniem Izb, by z ich pomocą kuć żelazo, pokąd gorące. Korzystniejszego sposobu załatwienia gorszącego sporu nie może się Rumunja znikąd spodziewać. Tymczasem zasiędzie w dniu 11. października sąd polubowny w celu rozwiązania wszelkich układów między rządem a Strusbergiem.

Jako ilustracja do ugodowej epoki w Austrji, służy artykuł rumuńskiego dziennika *Federatiunea* (wychodzącego w Peszcie), podzielany najzupełniej przez tutejszego *Rumanula*, w którym autor odradza Rumunom wszelkie możliwe porozumienie się z „braćmi Węgrami", a proponuje natomiast kongres całego narodu rumuńskiego, zamieszkałego w krajach, należących do korony św. Szczepana, celem postawienia wspólnego programu. Artykuł kończy się temi słowy: „Baczność Rumuni, aby was znowu nie oszukano tak jak w r. 1865 i nie wyzyskano waszej niekonsekwencji, którejście tylekrotne dali dowody".

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Andrzej, który wcale nie znał przeszłości p. Breulh, a widział tylko świetną jego teraźniejszość, spojrzał zdumiony.

— Czy wiesz pan com robił w jego latach? mówił dalej p. Breulh, umierałem z głodu w Sonorze. Aby żyć, zmuszony byłem przywdziać grubą wełnianą koszulę wyrobnika i wejść do służby jednego spekulanta w Guyamas jako poganiacz wołów... Czy sądzisz pan, że w tych czasach czułem się poniżonym?

— A! zawołał młody malarz, tem lepiej żeś pan cierpiał — tem łatwiej pojmiesz pan mnie. Czyż sądzisz pan, że się nie uznaję za równego mu? Ale przestałbym poczytywać się za takiego, gdybym uciekł się do jego pomocy... Czyż nie mojej energii i odwadze zawdzięczam to, że zostałem wyróżniony przez pannę Mussidan? Ona miała wiarę we mnie w chwili gdy mi powiedziała: „Podnieś się aż do mnie!" To co ona rozkazała, ja spełnię, albo zginę spełniając. Ale w każdym razie zdecydowany jestem zwyciężyć, lub zginąć sam. Nie chcę mieć wyrzutów sumienia po zwycięztwie. Nie chcę, by ktoś mógł powiedzieć o mnie: „Mojej to rzadkiej wspaniałomyślności, mojej rycerskiej abnegacji zawdzięcza on swoje szczęście!"

— O, panie, protestował pan Breulh, o, panie!...

— Pewno, przerwał mu Andrzej, nie powiedziałbyś pan tego głośno, za wielką jest pańska delikatność. Ale czy nie pomyślałbyś? I ja wiedziałbym o tem, i córka szlachetnego hrabiego Mussidan, zostawszy żoną malarza Andrzeja, wiedziałaby także. To jest pozyskałbym Sabinę ogołocony z jedynego mego szlachectwa, mojej dzikiej dumy. Małżeństwo nasze w takim razie byłoby pierwszem rozczarowaniem. Czy Sabina, mimowolnie nie zaczęłaby znowu porównywać nas? Czemże byłbym wtedy w jej oczach? Przyszłość koniecznie musiałaby zmienić dobrodziejstwo na śmiertelną obrazę. O, panie! życie moje byłoby zatrute. Między mną, a moją żoną ciągle stałoby widmo pana...

Nagle zatrzymał się, jakby przerażony własną gwałtownością. Jeszcze jeden frazes, a począłby już grozić człowiekowi, który postąpił sobie tak szlachetnie.

Energicznie skupił całą swoją wolę i tonem największej grzeczności dodał:

— Ależ doprawdy, sam nie wiem co mówię!... Zanadto już wiele zawdzięczamy panu, abym nie cenił wysoko zaszczytu pozostania jego przyjacielem.

Sprawdzało się to co przepowiedziała panna Mussidan: na samą myśl protekcji Andrzej oburzył się.

P. Breulh godzien był zrozumieć uniesienie Andrzeja, które wyśmiałoby wielu ludzi naszego czasu, wyśmiewanie każdego uczucia poważnego i głębokiego poczytujących za dowód dowcipu i dobrego gustu.

Był nawet tak gwałtownie wzruszony, iż nie przychodziło mu na myśl dodać choćby jedno słowo.

Powoli włożył nazad do pugilaresu dwa bilety tysiącfrankowe leżące na stole i głosem stanowczym powiedział:

— Masz pan słuszność. Zawsze jednak pamiętaj pan, że w każdej chwili dnia i nocy, możesz liczyć na Breulh-Faverleya... Żegnam pana!...

Pozostawszy sam Andrzej uczuł się mniej nieszczęśliwym aniżeli był w ciągu dwóch dni.

Dzięki panu Breulh, wiedział teraz, że Sabina nie spotkała przeszkód niespodziewanych, i jeżeli smucił się, że nie ma dotąd od niej wiadomości, to zawsze jednak mniej się niepokoił.

Zanadto wszakże był wzruszony, ażeby w tym dniu ukończyć niektóre ornamenta, przyrzeczone panu Gandelu, ojcu.

Rzucił się na fotel i usiłował zebrać i rozważyć wszystkie szczegóły sceny, która się odbyła.

Pewno zapomniałby o godzinie obiadowej, gdyby w chwili, gdy się najgłębiej pogrążył w rozmyślanie, nie weszła pani Poileveu — nie zapukawszy.

— Przyniesiono list z poczty, powiedziała.

Był to wielki cud, że pani Poileveu sama zanosiła list na czwarte piętro, ale wywiedziawszy się kto był p. Breulh, postanowiła, że „artysta" będzie odtąd obsługiwany jak książę.

Andrzej był tak zajęty, iż uprzejmość ta wcale go nie zdziwiła. Myślał tylko o Sabinie.

— List!... zawołał, zerwawszy się, daj pani!

Wziął go, lub raczej wyrwał z rąk odźwiernej.

Ale nie Sabina to nakreśliła nieregularne litery na adresie, chociaż łatwo było poznać pismo kobiece...

Z nerwową niecierpliwością zerwał kopertę, spojrzał na podpis: „Modesta".

Modesta, służąca panny Mussidan? Co to znaczy?

Zadrżał, przeczuwając jakieś okropne nieszczęście i jakby przez mgłę począł czytać:

„Przesyłam panu niniejszy list w tym jedynie „celu, aby go uwiadomić, iż pannie Sabinie zupełnie powiodło się, to co pan wiesz.

„Jeżeli pozwalam sobie pisać do pana bez „rozkazu, to dla tego, że, niestety! panna jest „tak chora, iż sama pisać nie może."

List ten przeraził Andrzeja.

— Sabina chora!... mruknął, nie pomyślawszy o ciekawych uszach Poileveu, tak chora, że nie może pisać do mnie... Ależ, w takim razie... jest w niebezpieczeństwie, może umarła...

Stał nieruchomy, z oczyma w jeden punkt utkwionemi, twarzą strasznie zmienioną i powtarzał bez myśli:

— Umarła!... umarła!...

Ale prawie w tejże chwili nastąpiła reakcja. Zmiął list Modesty, rzucił na ziemię i z nieprzykrytą głową, w roboczej bluzie, wybiegł.

Pani Poileveu była niezmiernie zdumiona.

— A to awantura! zawołała, a to historja!

Zatrzymała się i uśmiechnęła. U nóg swoich ujrzała list. Podniosła go i przeczytała.

— Ta, ta, ta!... mruknęła, panienka ma na imę Sabina. Piękne imię!... a!... chora!... Dla tego to jakby oszalał! To nic, pewna jestem, że ten stary, tak licho ubrany, a taki miły, który dziś rano był tu i wypytywał się o pana Andrzeja, da mi coś za ten list... Ale, nie!... tego nie będzie!... Trzeba być uczciwym!

XX.

Gdy mówiła, że jej artysta oszalał, dyskretna pani Poileveu nie bardzo rozmijała się z prawdą.

Takiego zdania byli zapewne wszyscy, którzy widzieli jak słuszny młody człowiek, biało ubrany, biegł niesłychanie szybko ulicami, wiodącemi z dzielnicy Martyrs do Pól Elizejskich.

Wyszedłszy z domu spotkał próżnego fiakra, którego woźnica zachęcał go, by wsiadł; ale to mu nawet na myśl nie przyszło. Uśmiechnął się nawet litościwie: czyż chude te szkapy mogą porównać się z nim w szybkości?!...

Pędził jak wiatr, wiedziony wśród tłumu jakby instynktem. Twarz jego miała wyraz tak szczególny, iż usuwano się przed nim, a potem oglądano i przeprowadzano wzrokiem.

Ale nie miał nawet ani cienia żadnego projektu. Dla czego biegnie ulicą Matignon, co zrobi, lub powie, sam nie wiedział.

Sabina była chora, umierająca; przybliżał się do niej — ot i wszystko.

W Paryżu co chwila można widzieć ludzi tak biegnących wśród tłumu, nie widzących go i nie słyszących; ludzie ci gnani są namiętnością jak kula z działa wyrzucona.

Dopiero przybywszy na ulicę Matignon, Andrzej odzyskał możność zastanowienia się, rozmyślenia i cierpienia.

Aby zebrać myśli i odetchnąć, gdyż we dwadzieścia minut przebiegł całą przestrzeń, usiadł na słupku o kilka kroków od pałacu Mussidan.

Przyszedł po to, by mieć wiadomości pewne, dokładne, szczegółowe. Ale jak ich zasięgnąć? Jaki sposób wynaleźć na to?

Już się ściemniało. Drobne płomyki gazu drżały w latarniach, walcząc z lutową mgłą, następującą zwykle po mrozach.

Było zimno. Ulica Matignon, rzadko ożywiona, nawet w dzień, teraz była zupełnie pusta. Ani jednego fiakra, ani jednego przechodnia; żadnego szmeru, oprócz głuchego turkotu powozów na przedmieściu Saint-Honoré.

Ale myśli młodego malarza były posępniejsze aniżeli ta noc, ta samotność, ta cisza.

Z głęboką rozpaczą poznał on swoją zupełną bezsilność. Najmniejszy krok jego mógł skompromitować tę, która powierzyła mu swój honor.

Wstał jednak i podszedł ku sztachetom pałacu Mussidan. Spodziewał się, że sam widok tego gmachu coś mu wyjaśni. Zdawało mu się, że jeżeli rzeczywiście Sabina była umierającą, to same kamienie pałacu krzyk podniosą.

Na wiadomość o pojawiających się wypadkach azjatyckiej cholery w Konstantynopolu i okolicach, zamyśla rząd tutejszy zaprowadzić 7dniową kwarantanę dla przyjezdnych i przesyłek zTurcji.

Na posiedzeniu nieustającej komisji zgromadzenia narodowego 5. października pod prezydencją Grévy, nie znajdowali się ani Thiers ani inni ministrowie. *Le Soir* mówi, że narady rozciągały się do położenia kraju wobec Niemiec, do stosunków z Włochami, sprawy klasztorów w Rzymie, reorganizacji wojska i obowiązkowej służby. Minister skarbu Pouyer-Quertier wyjechał 4. października do Berlina. Prusacy zaczęli opuszczać departament Oise.

Rokowania z Niemcami zbliżają się do końca. Hrabia Arnim posłał do Berlina depeszę z warunkami dającemi się przyjąć. *Le Temps* obawia się, aby kanclerz nie wzbraniał się uznać warunku pożyczki wystawionego przez konsorcję bankierską, że 650 milionów weksli nie mogą być eskontowane przed terminem.

Sąd wojenny wersalski wydał następujące wyroki: Gromier dziennikarz, na 6 miesięcy więzienia i 500 franków grzywny; Barbier i podpalaczki Bonnefoy i Roubert na prostą deportację; Lavieux uwolniony. Zaocznie skazani na śmierć: Brunel, Chavanon i Lalande.

Jak donoszą dzienniki, Wiktor Hugo naprzód pisemnie zgłaszał się do Thiersa o złagodzenie kary Rocheforta; naczelnik francuskiego rządu odpowiedział listownie, zaproszeniem znakomitego autora, który w skutek tego przybył do Wersalu. Rozmowa obu mężów, jak piszą, była długa i serdeczna i Wiktor Hugo wyszedł z nadzieją, że nie naprózno pierwszy krok zrobił. „Właśnie dlatego, że Rochefort był mym osobistym wrogiem, miał powiedzieć Thiers, będę się starał o niego więcej aniżeli o każdego innego skazanego." — Czy tylko sam Thiers nie puścił tego artykułu do dzienników?

W przeszłą sobotę (30go września) wszyscy policyjni komisarze Paryża zawezwani zostali do prefektury policji, gdzie z ust samego jenerała Valentin dowiedzieli się, że „era aresztowań skończyła się". — *Siècle* mówi z tego powodu: „Jestto bardzo przyjemna wiadomość i dobrze będzie przyjęta przez ludność paryską, ale w każdym razie potrzebuje ona uzupełnienia, a mianowicie zniesienia stanu oblężenia i wypuszczenia na wolność większej części więźniów znajdujących się na pontonach." Przemówienie jenerała Valentin do komisarzy policji z okazji tego zebrania da się streścić w następujących wyrazach: „Spełniliśmy smutny obowiązek z pewną surowością. Wszystkich, którzy nam słusznie lub niesłusznie byli zadenuncjowani jako współwinni czynów komuny, bez dalszych korowodów uwięziliśmy i wysłali do Wersalu. Ponieważ niemasz już nikogo do aresztowania, uznaję przeto, że jest na czasie położyć kres aresztowaniom. Odtąd będziecie aresztować tylko takie indywidua, które formalnie są zaskarżone." Żaden moskiewski naczelnik w Kongresówce nie zdobył się na takie przeraźające swym szczerym cynizmem oświadczenie.

Poseł francuski hr. Choiseul ma przybyć do Florencji dla wręczenia listów odwołujących go, gdyż przeznaczony jest na posła do Berlina.

Angielski dziennik *Economist* pisze o ogólnym braku pieniędzy, jaki obecnie czuć się daje w Europie: „Że spłacenie przez Francję kosztów wojennych spowoduje w Anglii i innych krajach podniesienie się ceny monety brzęczącej, tego w ogóle wszyscy prawie spodziewali się; ale nie jednemu wyda się niezawodnie dziwnem zjawisko, iż i w Niemczech także podniosła się stopa procentowa. Powody tego są rzeczywiście szczególne. Wielkie sumy w srebrze i złocie zostały przez Francję wypłacone Niemcom i tam większa część tych pieniędzy pozostaje bez użytkn. Naprzód znaczne kwoty umieszczono w skarbie. Według obliczeń osób dobrze powiadomionych, trzyma rząd niemiecki w swoim ręku złotych suwerenów za 5 milionów funtów szterlingów, a napoleondorów i innej monety złotej za 15 milionów. Rząd niemiecki ma wielkie długi bieżące po pięć od sta oprocentowane, ale które mogą być spłacone z końcem roku, a dla uskutecznienia tego, trzeba mieć gotówkę; dla tego też tyle pieniędzy trzyma się bez użytku. Tymczasem sumy te wyjęte są z obiegu. W ogóle powiedzieć można, że chociaż bardzo znaczne pieniądze są już przez Francję wypłacone, to jednak kraj niemiecki nie wiele z nich otrzymał, gdyż leżą one lub w skarbie państwa, lub też w bankach.

Parlament niemiecki zbierze się w połowie października, i jak utrzymuje *Provinzial Corresp.*, nie będzie trwał długo; najważniejszym przedmiotem jest budżet na rok 1872, przy czem pierwszy raz będzie Izba obradowała nad budżetem wojskowym całych Niemiec, przynajmniej co do ogółu wydatków. Także przydzie pod rozbiór użycie kontrybucji francuskiej i utworzenie skarbu wojennego. Inne projekta odłożone są do sesji wiosennej.

Książę Koburg-Gotha oświadczył królowi pruskiemu, iż skłonny jest do zrobienia, tak, jak i książę Waldeck, układu z koroną pruską, na mocy której cały polityczny zarząd księstwa przeszedłby w ręce Prus.

W Saksonii wytoczono skargę przeciw socjal-no-demokratycznym agitatorom: Mostowi i Schubertowi (z Chemnitz), Ufertowi (z Drezna) i Bernardowi Beckerowi, redaktorowi dziennika brunswickiego *Volksfreund*, o podburzanie zgromadzeń w Chemnitz i Waldheimie i o naruszanie spokojności publicznej.

Rocznica plebiscytu była obchodzoną w Rzymie dnia 2go października rozdaniem nagród w szkołach miejskich. Odbyło się ono na placu Kapitolu w obecności ministra Lanzy i wielu osób. Placidi miał mowę. Uczniowie śpiewali chór, który wywołał oklaski. Miasto przystrojone. Porządek pannje wszędzie.

Profesorowie uniwersytetu rzymskiego otrzymali wezwanie do złożeua we czwartek przysięgi politycznej.

Smutne szaleństwo! Pałac był jakby we mgle zatopiony; niepodobna nawet było rozpoznać, które okna były oświetlone...

Głos rozumu doradzał mu odejść, czekać, mieć nadzieję.

Ale bardziej nakazujący i naglący głos namiętności wołał: zostań!..

I został. Dlaczego? Sam nie wiedział. Zdawało mu się, że jeżeli Modesta pisała do niego, to powinna była domyśleć się, że jest tu, pożerany najokropniejszą niepewnością, że wyjdzie do niego.

Ale oto nagle krzyknął radośnie. Nadzieja ratunku, jak błyskawica oświetliła jego umysł.

— P. Breulh!.. zawołał. Jemu łatwo będzie dowiedzieć się!..

Na szczęście miał adres tego szlachetnego człowieka; wyczytał go z trudnością i popędził jak strzała we wskazanym kierunku.

P. Breulh-Faverlay zajmuje w alei cesarzowej piękny dom, gdzie mu jest bardzo niewygodnie, jak sam utrzymuje, dla stu przyczyn. Ale konie jego mają tam świeże powietrze, przestronno im i wogóle bardzo dobrze... więc pozostaje i on.

Gdy Andrzej wszedł w dziedziniec, stał tam powóz. W sieniach, jasno oświetlonych, gawędziło i śmiało się czterech czy pięciu służących. Poszedł prosto ku nim i zapytał:

—Pan Breulh ?..

Lokaje zmierzyli go wzrokiem ciekawym i zdumionym.

— Pan wyszedł, odpowiedział wreszcie jeden z nich, i na długo.

Andrzej, który odzyskał przytomność umysłu zrozumiał co to znaczy i nie nalegał. Wyjął bilet wizytowy pana Breulh i szybko napisał na nim ołówkiem te wyrazy.

„Na małą chwilę — wielka przysługa — Andrzej."

— Proszę wręczyć to panu, powiedział, gdy powróci.

I odszedł powoli. Pewnym był, że p. Breulh znajdował się u siebie, i że, jak tylko przeczyta bilet, zaraz poszle po niego.

Stało się, jak przewidywał. We trzy minuty potem, lokaj wprowadzał go do wspaniałego gabinetu.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli dalej: pp. dr. Józef Skałkowski 5 złr., January Struszkiewicz, właściciel dóbr Mszany dolnej, 42 centów, Jan Wieczyński, radny miasta, 10 złr., Ignacy Skrzyński z Strzyżowa 10 złr., bratnie kółko Rusinów i Lachów 31 złr, Przez administrację *Dzien. Polskiego*: p. Zygmunt Kniaziołucki dochód z przedstawienia małych studentów w Rohatynie 4 złr., i dochód z przedstawienia akademików, bawiących w Rohatynie 46 złr. 11 ct., p. Józef Karwat 1 złr., p. Stanisław Karwat 1 złr. — Z Kołomyi, za łaskawem pośrednictwem Władysława hr. Russockiego: dr. Jan Karpiński 5 złr., Jan Krumłowski 3 złr., Michał Klusik 3 złr., Władysław hr. Russocki 3 złr., Franciszek Wohlfart 2 złr. 50 ct., dr. Rasch 2 złr. 50 ct., Prosiński 2 złr., Jędrzej br. Kapri 2 złr., Odilo Scharff 2 złr., ksiądz Kazimierz Sosnowski 2 złr., dr. Roman Garbiński 2 złr., dr. Lazarus 1 złr., Józef Scheybal, inżynier, 1 złr., Henryk Zadembski 1 złr., M. Nowicki 1 złr,, Bruno Langner 1 złr., Antoni Sidorowicz 1 złr., Jan Sidorowicz 1 złr., Maurycy Głowacki 1 złr., Zygmunt Dawich 1 złr., Jakób Marmarosz 1 złr., ksiądz Zygmunt Pawłowski 1 złr., ks. Izydor Pilarski 1 złr., C. Pilarski 1 złr., Maksymilian Gürmann 1 złr., Wieselberg 1 złr., Tomasz Kleineder 50 ct. — Prócz tego złożył p. Maurycy Kabat 100 złr. (1 akcja). Rada miasta Lwowa uchwaliła jednorazową subwencję 1000 złr. — Ogółem wpłynęło zatem na moje ręce dotąd **12.275** złr. **61** ct., **1000** franków, **2** dukaty i **13** talarów.

Składając niniejszem imieniem Rady nadzorczej serdeczne dzięki prześwietnej Radzie miasta Lwowa, że raczyła pójść za pięknym przykładem Krakowa, — mam nadzieję, że i inne miasta Galicji nie omieszkają wstąpić w ślady stolicy, i niebawem czynem udowodnią bratnią solidarność z Poznaniem.

Wszelkie składki raczą obywatele, którzy przyjęli na siebie obowiązek pośredniczenia w zbieraniu ofiar na rzecz teatru narodowego w Poznaniu, przesyłać odtąd pod moim adresem do Krakowa (w redakcji *Czasu*). W dniu 15. października opuszczam Galicję, i do tego dnia wszelkie składki odesłane być winne. — Lwów dnia 6. października.

Teodor Żychliński.

Walne zgromadzenie oddziałowe Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 8. października r. b. w sali ratuszowej o godzinie 10. przed południem. Porządek dzienny: 1) Protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) a) odczyt pana inspektora Sobieskiego: O nauce dostrzegania czyli poglądu; część I. b) Przemówienie p. dr. Zgórskiego: Słowo o reformie szkół średnich. 3) Sprawozdanie ze stanu biblioteki oddziałowej. 4) Miesięczny bilans funduszów. 5) Wnioski członków.

Dr. Zygmunt Samolewicz, prezes, *T. Sternal,* sekretarz.

Szkoła dramatyczna we Lwowie otwartą zostanie dnia 14. bm. Wpisy uczniów już się rozpoczęły i trwać będą do dnia 12. bm. włącznie codziennie od godz. 4. do 5. po południu w biurze Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, w gmachu teatralnym hr. Skarbka, gdzie także o warunkach przyjęcia można powziąć bliższą wiadomość.

Autorem fałszywych telegramów, wysyłanych ze Lwowa do Wiednia o czynnościach naszego Sejmu, ma być według *Gazety Narod.* korespondent półurzędowego biura wiedeńskiego, dr. Luksemberg. Powinienby ten pan wytłumaczyć się publicznie, jakim sposobem naliczył aż 20 Ruteńców, faktycznie wychodzących z sali sejmowej podczas rozpraw nad adresem, skoro sprawozdawcy wszystkich innych dzienników naliczyli ich ledwie kilku?

Że *Gazeta Narod.* wikła *Dziennik Polski* lub członków jego redakcji w sprawę tych telegramów i innych fałszów, donoszonych ztąd do Wiednia—to jest rzeczą, której ani zbijać, ani powodów jej wyświecać nie potrzebujemy. *Dziennik* odpowiada tylko za to, co sam do wiadomości publicznej podaje, a w dziedzinie plotek z p. Dobrzańskim w szranki wstępować nie może.

W niedzielę (jutro 8. bm.) odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej koncert p. Teresy Brzechffy, solistki konserwatorjum warszawskiego, uczennicy prof. Dobrskiego z uprzejmym współudziałem pani Rakiewiczowej, pp. Lafontaine, L. Marka, K. Staniewicza, W. H. i C. N. L. i K.

Oddział I. 1) Scena i arja z opery „Wolny strzelec" Webera, odspiewa koncertantka. 2) a) „Ich grolle nicht" Szumana; b) „Im tram lag ich zu ihren Füssen" Lafontaina", odspiewa p. Lafontaine. 3) Duet z Normy, odegrają na dwóch fortepianach pp. Marek i K. Staniewicz. 4) Scena i arja z „Lukrecji" Donizettego, odspiewa koncertantka.

Oddział II. 5) Kwartet solowy, odspiewają pp. C. L. N. i K. 6) Deklamacja, wygłosi pani Rakiewiczowa. 7) Duet z opery „Traviatta" Verdiego, odspiewa koncertantka i p. Lafontaine. 8) a) Mazurek Szopina; b) Walec koncertowy Arditiego, odspiewa koncertantka. Początek o godz. 7. wieczór.

Obłąkany. Dnia 5. b. m. oddano do szpitalu słuchacza praw, Walentego K., który w skutek natężenia umysłowego dostawszy obłąkania, w mieście po nocach ludzi niepokoił.

Kradzież. Dnia 5. bm. w nocy popełniono w Artasowie, pod Żółkwią, znaczną kradzież koni. Niewiadomi dotąd sprawcy dobyli się do stajni właściciela tej wsi, p. Kęplicza, wyłamali założoną poprzek sztabę żelazną i wyprowadzili 10 koni, które w kierunku do Lwowa popędzono. W drodze wyrwało się 5 koni i powróciło do stajni. Drugich 5 lepszych oszacowanych na 2000 zł. dotąd nie odszukano. Konie te pochodzą ze stadniny w Radowcach i są znaczone literą R.

Akt dobroczynności. Z okazji wykończenia budowy przestrzeni kolei żelaznej z Tarnopola do Podwołoczysk na granicy moskiewskiej, uchwaliła rada zawiadowcza galic. kolei żel. Karola-Ludw., zamiast urządzenia zwyczajnych przy otwarciu uroczystości, ofiarować sumę 3000 zł. na cele dobroczynne. W wykonaniu tej uchwały przesłał jeneralny dyrektor kolei Karola-Ludw., ck. radca dworu, p. Herz-Rodenau, w dzień otwarcia przestrzeni z Tarnopola do Podwołoczysk, dnia 4. bm. na ręce namiestnika kwotę 3000 zł. z prośbą, ażeby nią według własnego upodobania zarządził na cele dobroczynne.

Inżynier Adam Idzikowski, autor „Półrocznika Łupkowskiego", doznał nieszczęścia w tunelu łupkowskim, gdzie go przy robocie zasypała ziemia, i znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Pan Adam Miłaszewski, dyrektor teatru, nadesłał nam pismo następujące:

Szanowna Redakcjo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w *Dzienniku Polskim* następującego oświadczenia.

Oświadczenie.

Na odbytem dnia 1. paźdz. br. walnem zgromadzeniu Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej zjawił się niejaki p. Zenowicz z tytułem na bilecie: „Le comte Leon Zenowicz, ettaché au Cabinet de l'Empereur"(?) i oświadczając, że pewien obywatel gubernii wołyńskiej przyrzekł ofiarować 40 tysięcy rubli srebrem ku podniesieniu sceny narodowej we Lwowie, jeżeli tenże p. Zenowicz otrzyma dyrekcję tego teatru, upraszał Towarzystwo o poparcie swoich starań o dyrekcję, dodając że zdaniem jego mogłoby to bez trudności nastąpić, gdyż po zniesieniu przywileju, przywiązanego do teatru hr. Skarbka, miałby ustać kontrakt zawarty między mną i fundacją hr. Skarbka.

Chcąc tedy zapobiedz wszelkim mylnem tłumaczeniom tego wypadku, a oraz przekonać publiczność i kraj cały, że dobro sceny narodowej zawsze leżało i leży mi na sercu, oświadczam niniejszem co następuje:

1) Że zdanie p. Zenowicza co do prawomocności mojego kontraktu z fundacją hr. Skarbka zupełnie jest mylne, gdyż kontrakt ten zawarty jest na lat sześć i pozostaje pomimo zniesienia przywileju teatru ważnym w całej swej osnowie.

2) Ażeby jednak nie pozbawiać sceny lwowskiej tak znakomitego poparcia, oświadczam wyraźnie, że jeżeli ów pewien obywatel z Wołynia, o którym wspomniał p. Zenowicz (a którego nazwisko jest mi znane), najdalej do 1. listopada br. złoży w centralnym zarządzie fundacji śp. hr. Skarbka wyż wspomnione 40 tysięcy rubli z wyłącznem przeznaczeniem ich na podniesienie sceny polskiej we Lwowie — ja za zezwoleniem kuratorji tej fundacji gotów jestem odstąpić dyrekcję teatru polskiego we Lwowie od Wielkanocy 1872; w przeciwnym zaś razie uważać będę postępowanie tych panów za prostą intrygę, mającą na celu wyzyskiwanie opinii publicznej na moją szkodę.

Zarazem upraszam wszystkie pisma polskie o powtórzenie tego oświadczenia.

We Lwowie 6. października 1871.

Adam Miłaszewski.

W Krakowie na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 5. października uchwalono: 1) wyznaczyć na cele Towarzystwa Opieki Narodowej zasiłek do wysokości 500 złr. z tem zastrzeżeniem, ażeby a) Towarzystwo utworzyło w Krakowie filię a nie ajencję, b) ażeby zarząd tej fili był bezpłatny, c) ażeby Rada miejska miała kontrolę nad użyciem funduszu, przez miasto przeznaczonego; i 2) wnieść petycję do sejmu aby ten uchwalił mocję, wyrażającą żądanie w duchu ułatwienia możności nabywania prawa obywatelstwa austrjackiego wychodźcom polskim.

Dr. Władysław Deisenberg ogłasza w Krakowie przedpłatę na dzieło pod napisem: „Dzieje filozofii prawa i państwa, przedstawione na tle dziejów cywilizacji." Część prospektowa ogłoszenia mówi tylko tyle:

„Praca moja nie jest przeznaczon dla prawników z powołania, lecz jedynie i wyłącznie dla tych wszystkich, którzy życzyliby sobie obznajomić się z przeszłością, a zarazem poznać koleje postępu ludzkości. Wprawdzie prawo jest tylko jednym z pierwiastków cywilizację składających, lecz bez wątpienia prawo maluje najwybitniej i najzasadniej stan społeczeństwa w danej epoce. Zarazem w dziele mojem rozbieram stosunek, jaki zachodzi między prawem a innemi pierwiastkami cywilizacji, jak: religią, moralnością, umiejętnością, sztuką, tem samem umieszczone tam będą dokładne poglądy na dzieje religii, moralności, sztuki, a zwłaszcza filozofii i literatury u wszystkich ludów, które się, czemby to nie było, do pracy ludzkości nad postępem przyczyniły."

Z Żywca piszą *Krajowi*: że przeszłego tygodnia zostały w kaplicy w Ślemieniu drzwi wyłamane, srebrny kielich wyzłacany, srebrny krucyfiks i skarbonka z 3 złr. skradziona.

Stanisławów, 5. paźd. (*K. D. P.*) Już przeszło od miesiąca przebywa u nas towarzystwo dramatyczne pana Piotra Woźniakowskiego. Wszyscy tu występujący są jeszcze bardzo młodzi ludzie, ale niektórzy z nich, jak pp. Siedlecki i Myszkowski, rokują dla narodowej sceny w przyszłości dobre nadzieje. Repertoar teatralny składa się po większej części z sztuk czysto polskich. Niektóre utwory jak „U wyłomu" dramat hr. Starzeńskiego i „Ofiary z r. 1863" H. Stroki, odegrane były z zupełnem zadowoleniem publiczności. Natomiast licznie bardzo zebrana publiczność na najnowszy i powszechnie znany dramat: „Fru-Fru" obeznała się tylko z samą treścią sztuki, nie odniosłszy zresztą żadnego innego wrażenia.

Dziwimy się dla czego p. dyrektor znosi na scenie indywidua, jak pp. Anderle, Czarnecki, Skrypczyński, Fassan itd.

Dziś (5. października) ma być dane przedstawienie na korzyść budowy poznańskiego teatru. Sprzedażą biletów zajął się p. zastępca burmistrza dr. Eminowicz. Można być pewnym że przychód będzie znacznym.

(U.) **Narajów** dnia 2. października. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Pozwólcie, że wam w imieniu mieszkańców Narajowa wynurzę dzięki za dany w *Dzienniku Polskim* opis uczty, urządzonej na przybycie do Lwowa po długiej niebytności w Galicji pułku imienia Jabłońskiego. Przyjęcie, jakie stolica zgotowała żołnierzom, przejmuje nas radością, gdyż jesteśmy przekonani, że za obywatelstem Lwowa pójdzie kraj cały, i wspólnie ze starszyzną wojskową pracować będzie nad zasypaniem przepaści, która dotąd skutkiem działań biurokracji i nieprzyjaźnych nam rządów, rozdzielała cywilnych od wojskowych. Przykro nam tylko, że opis ten radośny zastał nas właśnie w smutku pogrążonych i przygnębionych. W chwili bowiem, gdy Lwów tak serdecznie witał i przyjmował pułk Jabłońskiego, opuszczał Narajów szwadron ulanów, który tu od maja b. r. był stacjonowany, a opuścił dla przyczyn, które przy lada małej wyrozumiałości właściciela mieściny mogły być usunięte. Chodziło mianowicie o przebudowanie studni, z której woda, jak się o tem komisja przekonała, ani dla ludzi, ani dla koni nie mogła być użytą. Gmina, dotknięta niedawno wielkim pożarem, a teraz ciągle nękana procesami serwitutowymi, nie mogła żadną miarą, przy najlepszych chęciach, słusznym żądaniom komendanta w całości zadość uczynić. Właściciel zaś Narajowa, Stanisław hr. Potocki, a raczej rządca jego, p. Dobrzański — gdyż pan hrabia zawsze zagranicą przebywa — niczem do przebudowania studni przyczynić się nie chciał. Zastanawiać to musi tem bardziej, ponieważ 40 guldenów, kwota prawie nic nieznacząca dla takiego skarbu, byłaby aż nadto wystarczającą na opędzenie wszelkich kosztów, zwłaszcza, że skarb narajowski jako właściciel stajen, rożnych budynków, placów, propinacji, folwarków sąsiednich i młynów, sam jeden prawie wszelkie zyski materjalne pociągał ze stacjonowania tego szwadronu w naszej mieścinie, nie licząc w to nawozu ze 160 koni, który także do niego należał. Dość, że przy uporze pana rządcy i mieścina ucierpiała i szwadron ulanów, który, mimo że pułk jego stoi załogą tuż pod Narajowem w Brzeżanach, przenieść się musiał aż do Tyśmienicy o mil kilkanaście.

Z pod Tarnopola. (*Kor. Dz. Polsk.*) Dla czego też dotąd Sejm nasz obok niby otrzymanej autonomii i wprowadzonego w urzędach i szkołach języka polskiego, zezwala a raczej nie zwraca wcale uwagi rządu na to, że w naszym kraju jest drugi rząd i to tak daleko sięgający, jak ck. austrjacki, to jest od Białej do Podwołoczysk, ba nawet z odnogami, których prawdziwy rząd nie posiada — i ten drugi rząd ma swoje własne prawa, swój język, swoje wojsko, obyczaje a nawet religię? Dla czego np. na tak wielkiej przestrzeni, jaką zajmuje kolej Karola Ludwika, nie usłyszysz innego języka, jak niemiecki? Dla czego wszędzie tylko napisy niemieckie „*für Herren*" „*für Damen*", kiedy w żadnym kraju dla nas po polsku tego nie wypisują? Dla czego przy tej kolei urzędują po niemiecku, skoro nawet w c. k. urzędach tego już nie ma? Życzyłbym Radzie szkolnej, żeby się przysłuchała, jak nasz lud kształci się na przestrzeni 80-milowej, a pewnieby orzekła, że nam nie potrzeba szkół ludowych, chyba tam, gdzie nie ma kolei. Na tak znacznej przestrzeni pracuje kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Ludzie ci schodzą się z różnych okolic kraju do robót kolejowych, i wracają z pewnem wykształceniem. Oto próbki: Tak np. przekonano tyle tysięcy ludzi, że święto niczem w porównaniu z pieniądzmi — że kościoł wcale niepotrzebny — że szkoły na nic się nie przydadzą, bo choćbyś się uczył aż do 8. klasy gimnazjalnej, to ledwie dostaniesz diurnum 50 do 70 ct., a przy kolei można zarobić 80 ct. do 2 zł. dziennie; po co orać, siać i zbierać u panów, kiedy przy kolei na jednym *Geldtagu* więcej weźmie, jak w skarbie za cały kwartał. A któryż to chłop w Nisku albo w Grębowie ma wyobrażenie, co to jest ainśnit, aufszit, szwel, gelais, hebau, krumpacz, mitel, sztos albo herzuk? albo że „maszinfir wygelaiził lorę na krymungu, a w banhofie podczas krajcungu mało na wekslu distanc szajby nie zepsuł", albo „że przed banhofem skarżył się bauwizer na wechtra, że go wyszympfował", albo „że nowy kadet musi być fryc, bo nie wie, co to bankiet, co bermę oplakazować, co wagenszmir, sziber, bremzer — nie zna pana forsztanda, telegrafa, ispicienta itp., w którym to przedmiocie dałby się taki słownik ułożyć, jak po sądach karnych złodziejski. Ale dość tej próbki językowej; teraz co do wojska. Dość wziąć szematyzm kolei K. L., aby się przekonać, co to za armia, zacząwszy od prezydenta marszałka Polaka — wiele to verwaltungsratów, dyrektorów, oberekspedytorów, oberinżynierów, ekspedytorów, inżynierów, inżynierasystentów, -elewów, -aspirantów, oberinspektorów, inspektorów, inspicientów, magazynierów, magazinsaufseherów, magazinsaufpasserów, portierów, oberkonduktorów, konduktorów, maszinfirerów, banenwerterów, haicerów, bremzerów, oficjałów, bauaufseherów, wechtrów, sziberów, gehilfów i licho wie jakich jeszcze figurantów — a w każdej kategorji przynajmniej po 4 do 7 klas. Nie jestże to wojsko? a jaka karność! taką się i armia pruska nie poszczyci. Np. niechnoby się który vorstand poważył wejść do pociągu bez czerwonej czapki, albo który z podrzędnych osobistości nie w galonach, których jednak żaden z dyrektorów i ober-oberów nie nosi, ale natomiast pozapuszczali brody. Dla tego dawniej były na przestrzeni restauracje porządne, a nawet gdzie niegdzie restauratorzy Polacy, — dziś panowie dyrektorowie i obery-owie ponadawali restauracje golibrodom; oni też podróżującym kieszenie golą — to pytam się, na jakiejto zasadzie restaurator żąda od

gościa za szklankę kawy 36 ct., za piwa szklankę 18 ct., za sznycelek lub rostbratlik 50 ct. itd., jeżeli w galonach panicz obok siedzący za to samo płaci 14, 8, 20 ct.? Do kolei, jeżeli nie jesteś cudzoziemcem lub nie masz protekcji przynajmniej księcia pana, nie dostaniesz się.

Dla tego też przy tej kolei można znaleźć inżynierów, którzy o wyższej szkole technicznej pojęcia nie mają, naczelników stacji, którzy w wojsku ledwie do stopnia kaprala doprowadzili, lecz są Niemcami, a to wystarcza, jeżeli się prócz tego znajdzie protekcja wyżej wzmiankowana. Za to krajowcy, którzy posiadają wyższe wykształcenie i poświęcali się dla własnego kraju — przy kolei K. L. ledwie mogą mieć nadzieję być konduktorami albo dozorcami.

(Co do karności w służbie kolejowej, to jest ona pierwszym i niezbędnym warunkiem porządku. Jakkolwiek zapatrywania się korespondenta są pod wielu względami słuszne, to jednak musimy przypomnieć, że właśnie w roku bieżącym za staraniem Nadekspedytora kolei K. L. dostało się kilkudziesięciu młodzieży polskiej do służby administracyjnej. Awans jej dalszy, jak się spodziewamy, zależyć będzie jedynie od jej uzdolnienia i praktyki. Inna rzecz wszakże dochodzi nas już kilka razy z warsztatów kolejowych na dworcu we Lwowie. W ostatnich 2 miesiącach odprawiono ztamtąd około 30 rękodzielników Polaków, a przyjęto natomiast różnymi partjami robotników z Czech i Morawy; a stało się to pod okolicznościami, które każą podejrzywać, że nie brak uzdolnienia i pracowitości, lub złe prowadzenie się było powodem oddalenia Polaków, ale pewna animozja narodowościowa. Uskarżają się mocno osobliwie na jednego inżyniera, który się kilka razy dał słyszeć, że „do 6 tygodni“ napędzi wszystkich Polaków. Radzibyśmy, aby dyrekcja ruchu wglądnęła w tę rzecz, i załatwiła ją sprawiedliwie. Przyp. red.)

Z Brodzkiego. *(Kor. Dz. Pols.)* Doświadczenie poucza, że gminy wiejskie zwykle udzielają prezenty temu nauczycielowi, który prawi im wiele o „lisach i pasowykach“, przypomina czasy humańskie i cały ciężar obecnej niedoli ludu zwala na szlachtę. I zaiste nic w tem dziwnego! Nauczyciel ludowy rzucony na pastwę ciemnego ludu, uważany przezeń za sługę zniewaidzonego, nie chcąc stracić i tego gorzkiego kawałka chleba, stara się przypodobać gromadzie, jedynej swojej opiekunce, uderza przeto w słabą stronę ludu i prawi mu o „lisach i pasowykach“, o szczęśliwej wolnej kozaczyźnie — prawi mu o tem, bo gromada, pan jego, to lubi, a sługa czynić musi co pan każe. Z drugiej znowu strony nauczyciele ludowi widząc, że jedyne ich marzenia co do polepszenia bytu materjalnego do skutku nie przyjdą, upatrują w tem nie tyle trudności ile raczej obojętność — pragnęliby wywrócić cały obecny stan społeczny. Oni nie mają nic do stracenia, a zasiewając nienawiść ludu ku szlachcie, której ich, jak sądzą, na pastwę tego ludu rzuciła, obecne złe więcej tylko pogorszają.

„Nie Moskale, lecz niech tu przyjdą hotentoci, to nam nauczycielom już gorzej nie będzie!“ tak mi powiedział nauczyciel przy szkole głównej w B., pobierający 200 zł. rocznej płacy. A takich nauczycieli jest wielu! — a więcej jeszcze takich, których płaca nawet 80 zł. nie wynosi.

Oby tych kilka słów dało powód panom sejmującym do przeprowadzenia w tej jeszcze kadencji sejmowej ustawy o prezentacji nauczycieli, na co żadnych nie potrzeba funduszów.

Z Towarzystwa prawniczego. Dziś (7. bm.) o godz. 7. wieczór zebranie członków sekcji dla prawa pozytywnego celem ukonstytuowania się.

Inserat. W jednym z dzienników warszawskich z 27. września znajdujemy taki inserat: „Mam obecnie najlepszy wybór nauczycielek, Polek i Niemek, z muzyką lub bez, guwernerów z wyższem i niższem uposobieniem.“

Sprzedaż manuskryptów Hoene Wrońskiego w liczbie 28-u dzieł ogłoszono w Paryżu. Wroński porównywany jest przez swoich wielbicieli z Newtonem i Leibnitzem. Manuskrypta wspomnione złożone po jego śmierci w bibliotece francuskiej, lecz w skutek procesu jego sukcesorki Mathildy Conseillant zostały jej zwrócone i są obecnie do sprzedania.

Franciszek Liszt opuści Rzym w następnym miesiącu, aby odtąd zamieszkiwać to w Wejmarze, to w Peszcie. Węgrzy wraz z tytułem bardzo pochlebnym wyznaczyli mu roczną pensji 6000 guldenów, za które nie ma innego obowiązku, jak nosić ów tytuł honorowy.

W Melbourne, w Australji, odkryto nową sektę poligamiczną. Samozwańczy prorok lub mesjasz nazywa się Fischer i ożenił się równocześnie z trzema siostrami.

Nowy pirometr. Jak wiadomo, własność przeprowadzania elektryczności zmniejsza się w przewodnikach (konduktorach) i w ogólności w metalach, w miarę wzrostu temperatury. Z ciałami niemetalicznemi ma się odwrotnie. Siemens, znany już z swych prac na tem polu, opierając się na pomienionej własności metalów, obmyślił nowy pirometr, przeznaczony głównie do mierzenia temperatury w piecach hutniczych. Nowy ten przyrząd składa się z małego cylindra platynowego, do którego przytwierdzają się dowolnej długości druty. Cylinder umieszcza się w środku pieca, gdzie ogrzewa się od otaczającego gorąca: stopnie zaś ciepła za pomocą drutów komunikują się na zewnątrz i oznaczają na woltametrze, w pewnej odległości od pieca stojącym. Długość pomienionych drutów nie ma najmniejszego wpływu na dokładność wykazu temperatury, tak, że nie wychodząc z kantoru zakładu hutniczego, można w każdym czasie doglądać na woltametrze temperatury wnętrza pieca. Pirometr Wedgewood'a, dotąd w tym celu używany, zostawiał wiele do życzenia pod względem dokładności; nowy zaś, jak w „Chambers Journal“ czytamy, będzie mógł z niewielką odmianą służyć nawet za przyrząd automatycznie zaznaczający stopnie ciepła w składach siana, wełny i t. p., zagrzewających się niekiedy do tego stopnia, że się same zapalają.

Zjawisko. Kaukaz donosi: W jurcie Starotytarskiej stanicy w powiecie Temruckim, 25. czerwca v. st. spadł deszcz, po którym zboże okazało się spalonym na pniu, a szczególniej pszenica, którą w skutek tego mieszkańcy zostawili na polu niesprzątniętą; inne zboże, chociaż sprząta się, obecnie mało pożytku. Podobne wypadki uszkodzenia zbóż powtórzyły się w jurtach wszystkich prawie stanic w powiecie Temruckim.

Kazanie z przeszkodami. Kiedy w Lawrence, mieście w amerykańskim Stanie Kansas, niedawno temu ksiądz z ambony wiernych piorunującym głosem usiłował rozbudzić z letargu grzesznego, na cmentarzu pomiędzy dwoma kogutami zacięta wszczęła się walka. Wierni rzekomo aby zapobiedz zgorszeniu, jeden po drugim cichaczem wynieśli się z kościoła, ale nikt nie wracał i godny kaznodzieja został sam jeden. Zakończył więc kazanie wołając przez okno: „My wszyscy jesteśmy nędzni grzesznicy.... któryż więc kogut wygrał?“

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 6 października. **Edykt:** Sąd obwodowy w Złoczowie zawiadamia Karola i Hieronima ks. Radziwiłłów o pozwie Antoniego Romańskiego o przyznanie prawa własności do realności „Wojtostwo“ w Jeziernie. **Licytacje:** W sądzie powiatowym w Zassowie d. 20. października, 20. listopada i 18. grudnia realność l. 18 w Czerminie. W sądzie powiatowym w Chodorowie d. 2. i 30. listopada i 21. grudnia realność l. 36 w Psarach. **Obwieszczenie:** Na gruntach obszaru dworskiego w Rumnie w okręgu sądowym Komarna przydybane zostały przez skarbowego polowego Jaśka Kawałka dnia 25. września 1871 błąkające się w Krępach troje koni, a to: 1 klacz gniada do 8 lat mająca mała, 1 klacz gniada do 10 lat mająca mała, 1 koń (wałach) kary do 12 lat mający mały. Gdy się po dziś dzień po te konie żaden właściciel nie zgłosił, domniewać się trzeba, iż te konie skradzione i przez niewiadomych złodziei opuszczone zostały. Niewiadomy właściciel ma zgłosić się do sądu w Komarnie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, 6. października. (Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów).

Zboże. a) *Pszenica* 170 ft. 9.25—10.25 zł. b) *Żyto* 160 ft. 6.50—7 zł. c) *Jęczmień* 140 ft. 4.75 do 5.25. d) *Owies* 100 ft. 3.30—3.50. e) *Hreczka* 140 ft. 6 zł. *Kukurudza* 170ft. 7.75—8 zł. *Proso* 180 ft. 7.25—7.75.

Zboża strączkowe. Fasola 180 ft. 9 zł.

Nasiona. a) *Koniczyna* 180 ft. 45—51 zł. b) *Anyż płaski* 100 ft. 18.50 zł. c) *Kminek* 100 ft. 20. zł.

Nasiona olejne. a) *Rzepak* zimowy 150 ft. zł. 13,50—14.50, b) *Lnianka* 150 ft. 10—10.50 zł., *Siemię konopne* 120 ft. 5—5.32.

Chmiel. Cetnar 70—120 zł.

Okowita 80 Trallesa 41 miar 21—21.25, na listopad i marzec 19—10.50.

(M. B.) **Przemyśl** 6. paźdz. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Pomimo tego, że zagranica wcale nie bierze udziału w handlu zbożowem na naszej targowicy, i chociaż teraz ażio srebra daleko mniejszy wpływ na to wywiera, niż przedtem, to jednak targi zbożowe u nas bardzo są ożywione, i ceny idą w górę. Przyczyną tego jest zapewne słota, która staje na przeszkodzie dowozom. Obecnie notujemy ceny następujące:

Pszenica 170 ft. w. wied. netto 9,50—10 zł.; żyto 160 ft. 7,50—7,65; jęczmień 140 ft. 5,20; owies 100 ft. 3,50; hreczka 140 ft. 6,20; groch 180 ft. 9 zł.; fasola biała drobna 180 ft. 12 zł.; duża 160 ft. 14 zł.; bób 180 ft. 6 zł.; Koniczyna 180 ft. 45—50 zł.; siemie lniane 150 ft. 9,50; lnianka 150 ft. 10 zł.; rzepak 150 ft. 14,50.

Okowita polepszyła się znown w cenie i bardzo poszukiwana. Płacą za 41 miar 80° Trallesa 22 zł.

Ciągnienie losów Rudolfa. Na dniu 2go października przedsięwzięte było 15te ciągnienie losów Rudolfa. Z udziałowych losów po 10 zł. wyciągnięto następne 18 seryj: nr. 175, 227, 277, 598, 822, 1037, 1366, 1624, 1812, 2046, 2676, 2810, 3375, 3576, 3652, 3671, 3766 i 3925. Główna wygrana w sumie 25.000 zł. padła na serje 3561. Nr. 11, druga wygrana w sumie 4000 zł. na serję 2046. Nr. 14, trzecia wygrana w sumie 2000 zł. na serję 1037. Nr. 38, dalej wygrywają po 500 zł. serja 1812, nr. 30 i serja 3766, nr. 2, po 300 zł. wygrywają serje 227 Nr. 42 s. 277, nr. 21, s. 1366, nr. 1; po 100 zł. serja 175, nr. 6 nr. 39, ser. 2810 nr. 11; po 50 zł. serja 175, nr. 50, s. 3766, nr. 17 i s. 3925, nr. 16, nareszcie wygrywają po 30 zł.

Losy kredytowe. Przy 54. ciągnieniu d. 2. bm. wylosowano następujących 15 seryj: 172 1407 1483 1692 1762 2415 2428 2487 3158 3224 3295 3495 3612 3884 i nr. 3996. W serjach tych padły główne wygrane na następujące numera, a mianowicie: 200,000 zł. na s. 2487 nr. 96, 40.000 zł. na s. 1483 nr. 32, 20.000 zł. na s. 3224 nr. 45, po 5000 zł. na s. 1407 nr. 3 i s. 2487 nr. 69, po 2000 zł. na s. 1407 nr. 54 i s. 2428 nr. 9, po 1500 zł. na s. 1762 nr. 35, s. 3158 nr. 6 i s. 3224 nr. 64, po 1000 zł. na s. 1692 nr. 55 i 79, s. 2428 nr. 31, s. 2487 nr. 71, s. 3158 nr. 87, s. 3295 nr. 28 i s. 3612 nr. 11 i 34, po 400 zł. na s. 172 nr. 27, s. 1483 nr. 46 i 82, s. 1692 nr. 14, 76, 93 i 96, s. 1762 nr. 10, s. 2428 nr. 17, 26, 49 i 96, s. 2487 nr. 12, 23, 25, 35, 51 i 60, s. 3224 nr. 84, s. 3295 nr. 8, 11, 65 i 96, s. 3495 nr. 2, i 3, s. 3612 nr. 5, 44, 66 i 98, s. 3884 nr. 11 i 30, nakoniec s. 3996 nr. 29.

Na wszystkie inne w wylosowanych serjach zawarte numera w liczbie 1450, przypada najmniejsza wygrana po 180 guld. — Najbliższe ciągnienie d. 2. stycznia 1872 r.

Z Wiednia.

Z ogólną ciekawością oczekują na adres sejmu czeskiego. Od tygodnia zapowiedziany nie chce się pojawić. Clam Martinitz jeździł z nim parę razy do Wiednia. Wzywano nawet namiestnika Chotka do hr. Hohenwartha, który ma się zajmować bardzo gorliwie redakcją tego dokumentu. Ale podobno rzeczy tak stoją, że Czesi nie chcą się zgodzić na redakcję hr. Hohenwartha, a Hohenwarth nie może przystać na redakcję Czechów.

W ogóle po małej burzy ruteńskiej w *N. Presse* z powodu Szaszkiewicza, cisza panuje wielka na wierzchołkach ministerjalnych i sejmowych.

Wiener Abend Post podaje liczny spis gmin niemieckich w Czechach, które się oświadczyły za ugodą.

Sejm niższo austrjacki odrzucił dn. 6. b. m. przedłożenia rządowe, dotyczące zmiany statutu krajowego i ordynacji wyborczej wszystkiemi prócz dwóch głosów.

Sekcja szkolna wiedeńskiej Rady miejskiej uchwaliła, aby pozwolić starokatolikom na odprawianie nabożeństw swych w kościele Zbawiciela, znajdującym się w zabudowaniu ratuszowem.

Nowa *Presse* donosi, że minister finansów zamierza wielkie państwowe magazyny srebra i złota oddać bankowi narodowemu do prowizorycznego pomnożenia narodowego skarbu.

Hr. Andrassy był w Wiedniu dnia 2. i 3. bm. w sprawach podobno obrony krajowej węgierskiej, i miał krótkie przesłuchanie u cesarza, który następnie przyjmował na audiencji Beusta.

(*J. N.*) **Czerniowce**, 5. października. *(Kor. Dz. Polsk.)* Pomimo, że do debaty nad adresem w sejmie bukowińskim dotąd jeszcze nie przystąpiono — zarysowały się dokładnie dwa naprzeciw siebie stojące stronnictwa — rumuńskie czyli ministerjalne, idące ręka w rękę z rządem i wiernokonstytucyjne. Powodem do tego ugrupowania się było przedłożenie rządowe, dotyczące zmiany ordynacji wyborczej. Zmiany te zamierzone odejmują Izbie handlowej, złożonej wyłącznie z żywiołu niemieckiego, prawo wybierania dwóch posłów — pomnażają za to liczbę posłów z większych posiadłości, z miast i z mniejszych posiadłości o sześć, tak, że zamiast dotychczasowej liczby posłów 30, mianoby wybrać 36; dążą więc one do przewagi Rumunów w kraju, i do zniszczenia wszelkiego wpływu ze strony Niemców. Kiedy na dniu 30. września rozpoczęto debatę nad temi zmianami, uchwalono zaraz powyżej wspomnione pomnożenie liczby posłów, ale gdy przystąpiono do odczytania dalszych paragrafów ustawy, oddaliło się sześciu posłów, tak, że posiedzenie dla braku trzech czwartych części wszystkich posłów musiało być zamknięte. We wtorek, 3. października, ustawa dotycząca tych zmian znowu była na porządku dziennym, ale skoro debata się rozpoczęła, wniósł poseł Kochanowski wniosek odraczający — a gdy tenże odrzucono, opuścili Izbę Kochanowski, Eudoksjusz Hormuzaki, Alth, Schulz, Schönbach, Stark i Wojnarowicz, tak, że pozostało tylko 22 posłów i znowu dla braku potrzebnej liczby posłów debata musiała być zaniedbaną. Takim to sposobem partja niemiecka chce niedopuścić uchwalenia zmian tych w ordynacji wyborczej.

Gdyby więc stronnictwu rządowemu udało się pozyskać choćby jednego z wymienionych posłów, mieliby potrzebne do uchwały trzy czwarte części — spodziewać się jednak, że posłowie ci wytrwają przy opozycji i nie dadzą się pozyskać w podobny sposób, jak to się rzecz miała z Millerem i Porasem. Dziś właśnie wieczorem wyprawiono pochód z pochodniami na cześć Kochanowskiego, Hormuzakiego i Altha — każdy z nich w przemowach krótkich zamanifestował się jako „verfassungstreu“, a Hormuzaki żartobliwie się wyraził, iż cieszy się mocno, że w nocy widzi przed swoim domem więcej przyjaciół, a niżeli ma ich za dnia; miało to oznaczać, iż nie wielu ma zwolenników swej polityki w sejmie.

Polacy zamieszkali w Czerniowcach zupełnie się zachowują neutralnie, nie występują ani przeciw jednej, ani nie solidaryzują z drugą partją.

Sprawa ta nie nasza, nie domowa, nie wiele nas więc obchodzi. Jeźli jednakże mamy szczerze wyznać, to zawsze wolimy przewagę Niemców jako narodu intelligentnego, aniżeli Rumunów, stojących pod względem oświaty na daleko niższej stopie, i oświadczających bez obawy, że nie znają Polaków na Bukowinie ani w Czerniowcach — że ci zatem pod żadnym względem praw sobie co do zaprowadzenia języka polskiego w szkołach, jako obowiązkowego rościć niepowinni. Przewaga Rumunów — to cofnięcie się wstecz o jaki lat dziesiątek — a tego życzyć sobie nie możemy — bo hasło nasze: „naprzód z oświatą.“ — Poseł Miller dopiero w ostatnim czasie przyłączył się do partji rumuńskiej, zapewne w skutek przedstawień, że i w Galicji Polacy nie tworzą opozycji, tylko idą razem z rządem — powinienby jednakże był wiedzieć, że stosunki Bukowiny całkiem są inne, jak Galicji — i że przecież i tam nie wszyscy podzielają zapatrywanie większości!

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XVI., sobota 7. października, początek o godzinie 11. minut 5, przy otwarciu posłów pięćdziesięciu kilku.

Pomiędzy petycjami: jedna żąda zaradzenia kradzieży koni, druga zmiany w urządzeniu poboru do wojska. Było też kilka petycyj o drogach, z których o jednej, z Tarnowa do Krynicy, przemawia poseł Trzecieski, podnosząc jej ważność ogólną, i z tego powodu żąda odesłania petycji do Wydziału krajowego, jeżeliby nie miała ona przyjść pod rozprawy sejmu podczas obecnej kadencji. — Marszałek na to odpowiada, że wszystkie petycje, które nie zostały przedstawione sejmowi, bywają odsyłane do Wydziału krajowego.

Został przedstawiony wniosek o drodze z Łańcuta do Leżajska.

Poseł **Gross** odpowiada na interpelację posła Tarnowskiego w sprawie drogi dębicko-nadbrzeżańskiej. Jutro tę odpowiedź podamy w całości, dzisiaj z powodu gwaru dosłyszeć jej niepodobna było, gdyż w tym czasie izba napełniała się posłami i odbywały się ustawiczne naradzania się w sprawie wyboru posłów do delegacji.

Z porządku dziennego następuje wybór delegacji.

Poseł **Wolański** Erazm wstępuje na mownicę. Marszałek zapytuje, czy w sprawie formalnej wyboru mowca zabiera głos, ponieważ tylko w takim wypadku mógłby przemawiać. Poseł Wolański oświadcza, że chce mówić w sprawie formalnej.

Poseł **Wolański** uważa wybór posłów do delegacji za jedną z najważniejszych chwil życia sejmowego. Sztuczna konstytucja, jaką ułożono, szkodzi rozwojowi narodu. Nam potrzebna jest swoboda narodowości oddzielnych. (Głosy: to znowu o adresie, a teraz wybory! Szmer w sali. Marszałek powiada do posła Wolańskiego, iż można tylko przemawiać w sprawie formalnej, Wolański zdumiony powiada, że mu chcą odebrać głos; marszałek protestuje, że niechce głosu odbierać.— całej tej scenie towarzyszy śmiech na galerjach). Pod tym sztandarem (śmiech) prowadzącym do ugody, wypada nam iść. Ugoda, nie łudźmy się, może natrafić na silne przeszkody. Wobec tego wypada popierać tych, którzy chcą szczerze ugody. Nie myślę popierać Niemców, bo Niemcy poparcia nie potrzebują. W chwili tak ważnej powinniśmy zastanowić się dobrze. Kraj potrzebuje uporządkowania.

Wybór delegacji jest to druga czynność (pierwszą był adres), która poprowadzi do ugruntowania ugody. Ja oświadczam się za ugodą i naszym rządem. Kraj z czynności sejmu słusznie czy nie słusznie jest niezadowolony. Kraj niewie, co robi delegacja, musi więc informować się w dziennikach, a te nie stoją na wysokości, na jakiej by stać mogły. Żeby usunąć myśl, iż przemawiam *pro domo sua*, oświadczam, że wyboru do delegacji nie przyjmę.

Rezultat wyborów do Rady państwa przy 112 głosujących:

Z większych posiadłości 13 delegatów: Torosiewicz Emil, Wereszczyński Józef, Jaworski Apolinary, Łoś August, Grocholski Kazimierz, Czajkowski Jan, Dzwonkowski, dr. Piotrowski, Wodzicki Ludwik, Agopsowicz, Horodyski, Klaczko i Rylski.

Z miasta Lwowa na 129 głosujących **Smolka** otrzymał 109.

Z Izb handlowych na 117 głosujących dr. **Weigel** otrzymał 100.

Z okręgu miasta Krakowa i Białej na 120 głosujących **Zyblikiewicz** otrzymał 88.

Z okręgu miast Nowego-Sącza, Tarnowa, Rzeszowa na 121 głosujących **Czerkawski** otrzymał 92.

Z okręgu miast Drohobycza, Jarosławia, Przemysla i Sambora na 115 głosujących **Badeni** otrzymał 66.

Z okręgu miast Kołomyi, Stanisławowa i Stryja na 122 głosujących **Bogdanowicz** otrzymał 71.

Z okręgu miast Brodów i Tarnopola na 115 głosujących **Sawczyński** otrzymał 100.

Koniec posiedzenia o 2½. Następne w poniedziałek. Dalszy ciąg wyborów do Rady państwa.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 6 październ., 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 57 zł. 95 ct., w srebrze 68.30 Losy pożyczki z 1860 r. 98 —; Akcje banku wiedeńskiego 767.00; Akcje banku kred. 288.60; Londyn 113.20; Srebro 117.50; Napol. 9.44, Dukat 5.68,

Akcje banku franko-austr. 119.— węgierskie akcje kredyt. 110.—; Akcje banku ang. austr. 252.60; Banku Związk. 258.75; kolei Karola-Ludwika 260.50 kolei siedmiogrodz. 173.50; kolei połudn. 197.80; kolei alföldzkiej 179.75; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 169.75; kolei węg. półn. 159.50; kolei półn. 209.75; kolei Rudolfa 159.—; kolei węg. wschodniej 113.25, kolei Elżbiety 234.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.75; losy z roku 1864 136.25; Usposob. ciche.

Wieden dnia 6. paździer. 6. godz. 05 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 183.50 kredytowe 288.20 banku ang. austr. 252.50; banku obrotowego 180.50; kolei Karola-Ludwika 260.25; kolei połud. 197.40; banku franko-austrjackiego 118.80; losy poż. tureckiej 86.—?, banku budown. 81.—; Losy węg. poż. 97.25, kolei państw. 386.—; wied. Związku ban. 216.00; Napoleondor 9.45; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 158.50; Usposobienie: mdlejsze.

Paryż. Renta —.—; Lombardy, —.— Usp. —

Berlin Mosk. nowy bank 82.— aust. akcje kredyt. 163.—; lombardy 110.— akcje galicyjskie 111.—; kolei państwowej 216.¾; kolei rumuńskiej 41.½, austr. noty bankowe 85.⅜. Usposobienie bardzo stałe.

Wrocław. Pszenica 98, żyto 70, owies 31, rzepak zim —

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 6. październ.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	258	50	260	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	169	50	171	—
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	62	50	64	50
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	75	84	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	74	—	75	—
Banku hipot. galic. 6%	88	75	89	50
Galic. zakładu kred. włościań.	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	—	76	—
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowins.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	60	5	70
Dukat cesarski	5	62	5	72
Napoleondor	9	46	9	52
Półimperjał rosyjski	9	65	9	82
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	95
„ papierowy	1	59	1	61
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	77	1	78
Srebro	117	25	119	—

Przyjechali do Lwowa d. 6 i 7. październ.

Hotel Angielski. Ferdynand Pluschk, z Złoczowa. Ant. Matkowski, z Komorowszczyzny. Maciej Z. Serwatowski, z Rajtarowic. Ignacy Zabielski, z Łoźniowa. Izydor Kędzierski, z Felsztyna. Dyonizy Trzeciak, z Jaworowa. Krzysztof Jezler, z Schaffhausen.

Hotel Europejski. Teodor hr. Łańckoroński, z Tartakowa. Jarema hr. de la Skala, z Jurkowic. Józef Brandt, z Monachium. Juljusz Kossak, z Krakowa. Alfred Hausner, z Brodów.

Pod białym koniem. Konrad Zyżniewski, z Litwy

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ o „ 8 „ 7 wieczór
„ „ „ o „ 3 „ 30 rano.
„ „ do Czerniowiec o „ 8 „ 32 rano
„ „ „ o „ 12 „ 20 w nocy
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 8 „ 52 rano
„ „ „ o „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 11 „ — wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 30 w nocy.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 50 w nocy

10000 funtów WINOGRON Z FESLAU (szczepu włoskiego najszlachetniejszego) zakupił handel

Karola BAŁŁABANA

we Lwowie, 296, pod „Złotym Kogutem."

Takowe nadchodzą w regularnych partjach **co dzień świeże.** Staraniem mojem będzie **jak dotąd** i tego roku moich wielce Szanownych gości **dojrzałem, zdrowem i słodkiem gronem** zaopatrzyć. 1885 2—4

Łaskawe rozkazy z prowincji uskuteczniam za zaliczką pocztową.

Wieś Koniów w Samborskiem blisko kolei Chyrowskiej, obejmująca 400 morg. ornego pola, 75 m. łąki, 150 m. lasu i krzaków, z propinacją rocznie 300 złr. wynoszącą jest **do wydzierżawienia** na 12 lat, lub **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. 1891 1—3

ROTHSCHILD & Co., Opernring 21, WIEN.

Polecenia giełdowe 1872 4—25

uskuteczniają się i policzają jak najsumienniej. Zakupno i sprzedaż papierów państwowych losów pożyczkowych, akcyj bankowych, kolejowych i przemysłowych przedsiębiorstw.

Losy na spłatę ratami.

Nasz **wykaz kursów** rozsyłamy na żądanie franco i **bezpłatnie.**

Już nie potrzeba frotera!

Angielska połyskująca

PASTA KAUCZUKOWA

do najtrwalszego, najpiękniejszego i najtańszego zapuszczania wszelkich podłóg.

Ten **najkorzystniejszy wynalazek** odróżnia się od wielu do zapuszczania używanych lakierów itd., szczególnie przez to, że skutkiem nader szczęśliwie udanego składu chemicznego, w połączeniu z kauczukiem — pasta nabrała właściwej **ciągłości**, co zapewnia jej trwałość, przeto podłoga nią zapuszczona **urąga wszelkim zniszczeniom**, a przy jakiejkolwiek staranności kilka lat pozostaje piękną. 1889 1—6

Główny skład dla Galicji w Krakowie u p. *Jak. Goldwassera*, przy ulicy Grodzkiej nr. 70. Filia w Tarnowie u p. *B. Ringelheima.*

Dla gorzelń

poleca

Optyk Maur. Boskowitz

róg Szerokiej ulicy, przy placu Marjackim we Lwowie:

Manometry (do kotłów parowych) po zł. 16, 18 20, 22 do 40.
Termometry zacierowe od złr. 1·50, 2, 2·50 do 3.
Termometry oraz **Sacharometry do oznaczenia procentu** od ct. 70, 1.50 do 2.50.
Tralles (Alkoholometry, ostemplowane wagi spirytusowe) od złr. 2.50, do 3.
Sacharometry (ostemplowane także z termometrem od złr 1·40, 1·60, do 3, zwykłe **wagi do odmierzenia wódki, octu, wina, cukru, miodu**, od ct. 50 do 1.50.
Kwasomierze Ludersdorfa od złr. 2, 2·50, do 3 złr.
Probierze do kartofel od złr. 1, do 1·50,
Termometry do okien, kąpieli i do postawienia.
Rury do odmierzenia stanu wody.

Reparacje manometrów uskuteczniają się tanio i rychło. 1817 4—4

1881 **MEBLE** 4-8

wszelkiego rodzaju.

LUSTRA

od najmniejszych do największych,

MATERYE

na meble,

Aksamit, Gobelina, Wenecyena, Ryps, Cerata amerykańs., Creton.

Kornyszy

i

Kutasy do okien

Wszystko w największym doborze i po cenach najumiarkowańszych poleca

TOWARZYSTWO stolarskie lwowskie

w swoim składzie

we Lwowie, plac Dominikański l. 131 m.

Sieczkarnie } system
Szarpacze do buraków } Bentala.
Młynki do **czyszczenia zboża**,
Pługi a **la Zugmajer**,
Ruchadła czeskie,
Koleśnice z żelaznemi osiami,
Cement, portlandzki i grodziecki,

na składzie utrzymuje

Arnold WERNER

1856 **we LWOWIE.** 30-104

JAN GÓRSKI

HANDEL TOWARÓW MIĘSZANYCH

we Lwowie, plac Marjacki nr. 19. m.

poleca

PASY do maszyn i młocarń własnego wyrobu jako też i wiedeńskie.
KROJE z juchtu petersburgskiego na buty do polowania, nieprzemakalne.
BUTY sukienne do polowania i podróży.
BUNDY do podróży, różnej wielkości.
KOŁDRY sławuckie i inne wełniane.
KOCE do kuracji wodnej, tudzież na konie i bryczki.
KAPY i maski na konie.
SUKNO na posadzki.
KUFRY damskie i mężkie.
ROZOLISY, LIKIERY, WODĘ KOLOŃSKĄ i lewandową z fabryki łańcuckiej.

Wszelkie zamówienia w kraju i zagranicę uskutecznia jak **najspieszniej po cenach stałych i umiarkowanych.**

Wełnę i skóry surowe przyjmuje **w zamian** lub za **gotową zapłatę.** 1874 3—6

HANDEL NASION Juljusza Adama

we LWOWIE

zawiadamia T. T. amatorów kwiatów **że nadeszły wprost z Harlemu**

CEBULKI KWIATOWE

jako to:

hyacynty, tulipany, narcyzy, krokusy, tacety, anemony, ranunkuły itp.

i poleca takowe po cenach **najumiarkowańszych.**

Instrukcja dotycząca pielęgnowania i prowadzenia tych kwiatów i cebul, na żądanie dołącza się. 1788 4—4

Wit. W. Smochowskiego

BIURO KOMISOWE i Ajencja powszechna we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,

ma na sprzedaż:

a) **majętność ziemską** w blizkości kolei, z obszarem 1243. morgów w jednym zaokrąglonym kawałku, z lasem, propinacją, z budynkiem mieszkalnym murowanym o 8miu pokojach, i wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi, za cenę 120.000;
b) **majętność ziemską** w pszennej glebie w bliskości stacji kolejowej, składającą się z tysiąc kilkaset morgów obszaru, z lasem, propinacją, budynkiem mieszkalnym bardzo ładnym i wszelkiemi zabudowaniami za cenę złr. 180.000;
c) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem przeszło 600 morgów, lasem, propinacją i budynkami nowemi murowanem, w cenie złr. 55.000;
d) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem 900 morgów, lasem propinacją, młynem i potrzebnemi zabudowaniami w w cenie 52.000;
e) **majętność ziemską** z obszarem 1400 m., lasem, propinacją i budynkami, w cenie zła. 110.000;
f) **majętność ziemską** w blizkości kolei, z obszarem 900 morgów, lasem, propinacją, budynkami itd. w cenie złr. 96.000;
g) **majętność ziemską** o dwie mile od stacji kolejowej w dobrej glebie z obszarem 351 morgów, z lasem, młynem, propinacją i wszystkiemi budynkami w cenie zł. 36.000;
h) **majętność ziemską** przy gościńcu murowanym, obejmującą 755 morgów obszaru, z lasem, propinacją, młynem i wszystkiemi zabudowaniami w cenie złr. 40.000;
i) **majętność ziemską** z obszarem 300 mor., lasem propinacją młynem i zabudowaniami w cenie złr. 25.000;
k) **majętność ziemską** o pół mili od miasteczka z obszarem 131 m. z lasem, łąkami, z budynkiem mieszkalnym o 5ciu pokojach, i zabudowaniami gospodarczemi za cenę złr. 7000.
l) **realność wiejską** o $1\frac{1}{2}$ mili od miasteczka, obejmującą $15\frac{1}{2}$ morga obszaru, z domem mieszkalnym nowym o 2ch pokojach, kuchni i z potrzebnemi budynkami gospodarczemi, za cenę złr. 4.000;

Oprócz wyżej wymienionych może biuro nastręczyć różne majętności i po różnej cenie od złr. 15.000 do złr. 100.000;
m) **różne kam.** we Lwowie i po różnej cenie;
n) **różne realności** we Lwowie i na prowincji; 1611 29—?

poszukuje:

a) **kupna dóbr ziemskich** większych lub mniejszych;
b) **dzierżawy dóbr ziemskich** różnej wielkości.

1827 **Sprzedaż NAFTY.** 2—3

Wszelki gatunki nafty dostać można po **miernych cenach** w handlu blacharskim *Feliksa Piątkowskiego, ulica Nowa nr. 14 we Lwowie.*

Nowy transport

angielskich **pledów, dywanów, kap gobelinowych** i **kocyków, — belgijskiej broni**, różnego systemu i kalibru, jakoteż **krajowego obuwia**, męskiego i damskiego, otrzymali

A. STEIFA SYNOWIE

we Lwowie, 1869 5-?

i sprzedają takowe po **bardzo miernych cenach.**

Doktor praw,

który złożył egzamin adwokacki z wyszczególnieniem i 10 letnią praktyką wykazać się może, **poszukuje miejsce koncypienta.**

Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 1890 1—?

1829 **Koncesjonowany** 3—3

Technik Geometra i Agronom

posiadający dowody wieloletniej praktyki tak z urządzania jakoteż i administrowania znaczniejszych dóbr — poleca usługi swoje, w zakresie pierwszej lub drugiej czynności.

Bliższa wiadomość u Wielmożnego Adolfa Kuhna architekta we Lwowie, ulica Jezuicka nr. 147.

Sprzedaż bydła rasowego

w dobrach arcyksiążęcych żywieckich.

W dobrach arcyksiążęcych żywieckich mają być **JAŁÓWKI i BUHAJKI** od $\frac{1}{2}$ do $1\frac{1}{4}$ roku tak **czystej krwi szwajcarskiej**, jakoteż **z krzyżowania ze styryjskiemi** (*Mürzthaler*) pochodzące, do **końca października** 1871 r. sprzedane.

Chęć kupienia mający mogą takowe na folwarkach rzeczonych dóbr obejrzeć.

1830 3—6 **Dyrekcja dóbr arcyksiążęcych w Żywcu**

(3 mile od stacji kolejowej w Bielsku.)

C. k. upoważniona pierwsza galicyjska przygotowawcza szkoła do służby

przy 1880 5-?

telegrafach i kolejach żelaznych

we LWOWIE

przy ulicy Sykstuskiej pod liczbą 685.

Zreorganizowany zakład ten obejmuje obecnie dwa główne kursy i specjalny kurs wieczorny.

I. kurs komercjalno-techniczny o ruchu kolejowym i służbie przy telegrafach kolejowych dla osób życzących sobie umieszczenia przy kolei żelaznej.

II. kurs wyłączny telegrafii połączony z nauką języków francuskiego i angielskiego dla tych, którzy przy rządowym telegrafie pragną być umieszczeni,

wreszcie **specjalny kurs wieczorny** w komercjalnych przedmiotach kolejowych dla osób trudniących się handlem i przemysłem.

Prócz tego otwiera się w tymże zakładzie kurs osobny języka francuskiego i angielskiego.

Wykłady we wszystkich wyż wymienionych oddziałach rozpoczną się z d. 1. październ.

Wpisy rozpoczynają się z dniem 25. września r. b. Programów można nabyć gratis w lokalności zakładu.

Od dyrekcji szkoły przygotowawczej dla służby przy telegrafach i kolejach żelaznych.

TOWARZYSTWA GRY.

Mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości,

iż sprzedaję wszelkiego rodzaju losy na spłaty ratami,

tak pojedyńczo, jakoteż w formie Towarzystw gry, a szczególnie polecenia godnemi są następujące:

Towarzystwo I. 20 węgierskich losów premiowych po 100 złr. w. a. na 20 uczestników w ratach miesięcznych po **5** złr. w. a.

Towarzystwo II. 20 tureckich losów premiowych po **400** franków, na 20 uczestników w ratach miesięcznych po **5** złr. w. a.

Towarzystwo III. 10 węgierskich losów premiowych, i 10 losów z r. 1864 na 10 uczestników w ratach miesięcznych po **5** złr.

Zaraz przy złożeniu pierwszej raty ma każdy uczestnik prawo do 20tej części wypaść mogącej wygranej.

Zakupno losów na spłaty ratami daje każdemu, co pragnie swój zaoszczędzony grosz pewnie i z korzyścią ulokować, łatwą sposobność do nabycia najulubieńszych obecnie losów.

Bliższej wiadomości udzielam ustnie lub pisemnie z największą gotowością.

O. M. BRAUN

dom bankowy i kantor wymiany.

1861 18—?

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY we Lwowie

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. Lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we LWOWIE, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w KRAKOWIE, CZERNIOWCACH, BIAŁEJ, TARNOPOLU i SAMBORZE;
w WIEDNIU, kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w PRADZE, Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;
w BERNIE, c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i haudlu;
w BERLINIE, pp. Meyer et Comp,;
w WARSZAWIE, p. Leon Epstein. 1832 1—?

Około 100 BILARÓW

nowych od 200 do 500 złr.; przegranych od 100 do 200 złr.

Kilka set kijów bilarowych

od 1 złr. 50 ct. do 6 złr.

kule bilarowe

i wszelkie inne **przybory bilarowe** ma zawsze gotowe na **składzie**

Jan Knill, c. k. wył. uprz. fabrykant bilarów i kijów bilarowych w **Wiedniu**, Rossau, rothe Löwengasse nr. 5.

1871 3—6

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.